

Nie stawać przed komisją

Wedle opinii konstytucjonalistów zarówno komisja śledcza do spraw wszystkiego w sektorze bankowym, jak i projektowana komisja prawdy i sprawiedliwości, do spraw wszystkiego od 1987 r., budzą poważne zastrzeżenia co do zgodności z konstytucją. To są ważne, ale bynajmniej nie jedyne i nieprzypadkowe fakty lekceważenia ustawy zasadniczej, której czołówka PiS jest nawet nie przeciwnikiem, lecz wrogiem, i tego nie ukrywa. Identyczny stosunek ma ona do państwa prawa, ponieważ ciągle jest to państwo i prawo ustanowione przez sejmy, partie i rządy od 1989 r., czyli przez przygniatającą reprezentację Polaków, ale nie przez "pierwszego posła IV RP" i jego drużynę. Jednak szybko i konsekwentnie rozstawia się swoich ludzi na wszystkich pozycjach, tak że wiele czasu nie minie, a ów przywódca i jego drużyna będą mogli powiedzieć: państwo to my i to dopiero jest właściwe państwo prawa, a tamto było niewłaściwe, bo z politycznego łoża, które naszym zdaniem było nieprawe.

Nie wolno się z czymś takim godzić! Nie mają prawa niszczyć konstrukcji ustrojowej tworzonej od kilkunastu lat wysiłkiem różnych nurtów politycznych. Polska nie jest ich własnością. Robiąc to, przywłaszczają sobie mandat, którego nie dostali od wyborców. Konstytucyjna wątpliwość obu komisji stwarza podstawę nie tylko do tego, by zacząć mówić dość, lecz by także zacząć działać wedle takiej zasady! Skoro autorytety w dziedzinie konstytucjonalizmu dopuszczają, z dużym prawdopodobieństwem, że kształt obu komisji łamie konstytucję, że powołuje się ją mimo ostrzeżeń, to jest obywatelską powinnością właśnie w imię poszanowania ustawy zasadniczej odmówić stanięcia przed komisją budzącą takie wątpliwości. Odmówić, do czasu gdy Trybunał Konstytucyjny wątpliwości rozstrzygnie albo uchyli się od ich rozstrzygnięcia.

Chcę podkreślić, że nie piszę tego z myślą, by komisji śledczych nie powoływano, aczkolwiek uważam, że akurat te dwie chce się powołać dla zaspokajania obsesyjnych podejrzeń i pragnienia zemsty, a nie dla zadośćuczynienia prawdzie i sprawiedliwości. Utwierdziły mnie w tym przekonaniu wypowiedzi członków należących do większości rządzącej na jej poniedziałkowym posiedzeniu, a szczególnie przewodniczącego, pełne insynuacji i oskarżeń wysuwanych, zanim jeszcze zaczęto pracę. Ale to inna sprawa, niech sobie będą komisje powołane nawet z tak paskudnych motywów, byle były powołane z poszanowaniem konstytucji.

Stawanie przed tworem, wobec którego są poważne i uzasadnione podejrzania, że okaże się bezprawiem, będzie w przypadku potwierdzenia podejrzeń legitymizowaniem bezprawia, uwiarygodnianiem go i wspieraniem, współuczestniczeniem w bezprawiu razem z pomysłodawcami komisji. I będzie marną pociechą, jeśli dopiero Trybunał Konstytucyjny ujmie się za gwałtami na najważniejszej ustawie, którą przyjęliśmy w referendum, bo obywatele, jak nieświadome tego cielęta, gwałt zaakceptują. To samo dotyczy posłów z partii kwestionujących konstytucyjność komisji, którzy zgodzili się wejść do niej, i tych,

którzy to zrobią przed rozwianiem wątpliwości.

Wiem, że wobec uchwalonych ustaw, choćby budziły zastrzeżenia, obowiązuje, przed ewentualnym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, zasada domniemania konstytucyjności. Ale tych, którzy ją uchwalili mimo przestróg, winna obowiązywać zasada domniemania niekonstytucyjności, jeśliby działali w dobrej woli. Nic nie stoi na przeszkodzie, poza złą wolą właśnie, by komisje zostały skompletowane i rozpoczęły prace wtedy, kiedy znikną obawy, że są owocami bezprawia.

Więc odmówić. Dopiero jeśli wszystko będzie zgodne z konstytucją, dopiero wtedy od obywateli można wymagać, by przed tymi komisjami zeznawali i dopiero wtedy, stając przed taką komisją, będzie można powiedzieć: robię to, bo to jest mój obowiązek wobec prawa mojego państwa, a nie dlatego, że się boję ludzi, którzy akurat są u władzy i dają podstawy do tego, żeby się ich bać. Więc odmówić, biorąc na siebie ryzyko represji. One też będą miały sens, bo będą kontynuacją bezprawia i pokażą ukrytą, opresyjną istotę IV RP. Lepiej niech wyjdzie ona na początku i posłuży jako ostrzeżenie, niż później, kiedy pozostanie żałowanie po szkodzie.

Obywatel nie ma obowiązku do czynienia jakichkolwiek aktów, których władza od niego wymaga, łamiąc prawo. A tak może być w przypadku wzywania przed obie komisje, jak długo właściwy organ, czyli Trybunał Konstytucyjny, nie rozstrzygnie wątpliwości zgłaszanych nie przez ludzi z ulicy, lecz przez wybitnych specjalistów od prawa konstytucyjnego. Nie pozwólmy niszczyć gwarancji naszej wolności, jaką są rządy konstytucji, a nie jednostek.

(Gazeta Wyborcza 31.05.2006 r.)